

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź, czwartek 5 stycznia 1967 roku

Rok XXII

Nr 3 (6240)



W dniu 2.1.67 r. podniesiono banderę na M/S „Włókniarz”, najnowszym statku Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Krótko po uroczystości statek wypłynął do Wenecji, zabierając ładunek węgla. W ładowniach statku znalazła się również 11 mln tona, która port Szczecin ustanowił rekord ubiegłorocznych przeladunków. M/S „Włókniarz” jest nowoczesnym 15-tysięcznikiem z serii „Kolejarz” zbudowanym w Stoczni Szczecińskiej dla PZM. Statki tej serii pływają w żegludze nieregularnej — trampinie, przewożąc polski węgiel do coraz bardziej odległych krajów — ostatnio do Japonii.

Na zdjęciu: M/S „Włókniarz”.

CAF — Cieślak

Z udziałem I sekretarza KŁ PZPR J. Szychalskiego

Uroczyste zakończenie harcerskiego szkolenia

Wczoraj, I sekretarz KŁ PZPR — Józef Szychalski wraz z komendantką Komendy Chorągwi Łódzkiej ZHP — Anną Rosel-Kińska odwiedził zimowy obóz szkoleniowy w miejscowości Wycześniak w Puszczy Mariańskiej. Z inicjatywy Komendy Chorągwi Łódzkiej ZHP zorganizowano tu 9-dniową kurso-konferencję dla sekretarzy KD PZPR, dyrektorów i kierowników szkół licealnych i zawodowych, pracowników kuratorów i inspektoratów oświaty oraz działaczy Łódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa.

Głównym celem szkolenia było zapoznanie jej uczestników z treścią i metodami pracy harcerskiej. Zajęcia prowadzono w sposób bardzo atrakcyjny. Na wzór pracy w drużynach, 49 uczestników szkolenia znalazło się w 6 zastępach, które miały określone zadania.

Tego rodzaju kurso-konferencja była zorganizowana po raz pierwszy. Wczoraj, odbyło się jej uroczyste zakończenie.

W czasie spotkania z I sekretarzem KŁ PZPR — J. Szychalskim komendantka kursu harcerstwa A. Bukowiecki szczegółowo poinformowała o programie szkolenia.

Zabierając głos na spotkaniu z uczestnikami kurso-konferencji — J. Szychalski stwierdził między innymi, że KŁ PZPR przywiązuje dużą wagę do przygotowania kadry instruktorskiej w Łódzkim harcerstwie. Dlatego też dobrze się stało, że zorganizowano tego rodzaju szkolenie zapoznające z pracą ZHP.

Z kolei komendantka Komendy Chorągwi Łódzkiej ZHP — A. Rosel-Kińska przedstawiła najważniejsze problemy związane z rozwojem łódzkiego harcerstwa.

Zakończenie harcerskiego szkolenia w Puszczy Mariańskiej odbyło się na kuligu z pochodniami. (J. kr.)

Brandt planuje podróż do Moskwy

Federalny minister spraw zagranicznych Willy Brandt nie zmienił swych planów i zamierza w odpowiednim czasie udać się do Moskwy. Takie oświadczenie złożył rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych w środę na konferencji prasowej w Bonn. Nie wiadomo jednak, kiedy to nastąpi.

W niedzielę ukazuje się 10 str. „Panorama Dziennika Łódzkiego”

■ reportaże
■ korespondencje z kraju i zagranicą
■ humor i satyra
■ konkursy z nagrodami

oraz wiele innych interesujących pozycji do czytania.

Mohamed Chider b. sekretarz generalny algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego zastrzelony w Madrycie przez nieznaną sprawców

We wtorek wieczorem w Madrycie zamordowano znanego działacza politycznego Algierii, Mohameda Chidera. Zabójstwa dokonało dwóch uzbrojonych w pistolety osobników.

Napastnicy czekali na Chidera przed domem, w którym zamieszkiwał od 2 lat. Gdy w drzwiach ukazał się Chider w towarzystwie żony i krewnego, dwaj osobnicy podszli do niego próbując nawiązać rozmowę. Chider jednak zignorował ich i skierował się do swego samochodu. Kiedy uświadził wozie, napastnicy oddali do niego dwa strzały.

Obydwa jednak chybiły. Chider wyskoczył wówczas z samochodu i próbował uciekać. Mężczyźni strzelili do niego 5-krotnie, Chider zrobił jeszcze kilka kroków i padł na chodnik. Przewieziono go natychmiast do pobliskiego szpitala. Umarł jednak zaraz. Policja rozpoczęła poszukiwania napastników, którzy korzystając z zamieszania uciekli. W momencie zabójstwa, w mieszkaniu Chidera spał jego 2-letni syn. Trzech innych synów Chidera uczy się obecnie w Szwajcarii.

(B) Dalszy ciąg na str. 2



„Drużba” w Warszawie

W stolicy hawi zespół estradowy „Drużba” z Łodzi, znany już polskiej publiczności z występów przed trzema laty. Zespół ten składa się z 8-osobowej grupy wokalne i kwartetu instrumentalnego. Solistka, a zarazem jedyną kobietą w tym zespole jest nasza rodaczka Edyta Piecha — jedna z najpopularniejszych piosenkarek w Związku Radzieckim. Na czele zespołu stoi kierownik artystyczny i twórca zespołu Aleksander Broniewicki. Zespół „Drużba” występuje obecnie w Warszawie.

Na zdjęciu: E. Piecha odpowiada na pytania dziennikarzy w czasie konferencji prasowej w hotelu „Bristol” w Warszawie.

CAF — Rago

„Banki” medyczne — magazyny „części zamiennych” organizmu ludzkiego

Jedna z nagród — 1966 przyznanych przez Państwową Radę do spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej przypadła grupie warszawskich lekarzy i fizyków za opracowanie metody sterylizacji przeszczepów kosmicznych promieniami Gamma w reaktorze atomowym. Tak przygotowane przeszczepy mogą być przechowywane w normalnej, pokojowej temperaturze nawet przez kilka lat,

nie tracąc swych właściwości biologicznych.

Dzięki opracowaniu tej metody możliwe było zorganizowanie pierwszego w Polsce centralnego banku „tkanek” przy Akademii Medycznej w Warszawie. „Bank” rozporządza zakonserwowanymi fragmentami tkanki kostnej, ścięgna, powięzi, chrząstki. Z „produkcji” ośrodka warszawskiego korzystają li-

(D) Dalszy ciąg na str. 2

neralny w Urzędzie premiera — Eigil Joergensen, zastępca sekretarza generalnego MSZ Jens Christensen, zastępca sekretarza generalnego MSZ, szef departamentu informacji i prasy — Kai Johansen, wicedyrektor de-

Podziękowania za życzenia noworoczne

Zakładom pracy i instytucjom, organizacjom społecznym oraz wszystkim osobom, które przesyłały życzenia noworoczne — składam w imieniu Komitetu Łódzkiego PZPR i własnym serdeczne podziękowanie.

I sekretarz KŁ PZPR Józef Szychalski

W imieniu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi i własnym składam serdeczne podziękowanie zaლოgom zakładów, organizacji, instytucji oraz wszystkim osobom za nadesłane życzenia noworoczne.

mgr Edward Kaźmierczak przewodniczący Prezydium

Wicepremier Jugosławii B. Krajer zginął w wypadku samochodowym

W nocy z 3 na 4 stycznia zginął w wypadku samochodowym na szosie Zagrzeb — Belgrad, członek Prezydium CK ZKJ i wiceprzewodniczący Związku Rady Wykonawczej Jugosławii Boris Krajer. Wraz z nim zginął także jego starszy syn Janez. Młodszy syn jest ranny i znajduje się w szpitalu.

Do katastrofy doszło wskutek wpadnięcia samochodu w poślizg i uderzenia w drzewo. Boris Krajer wraz z dwoma synami wracał do Belgradu z Lubljany, gdzie spędził święta noworoczne.

„Gdyby położono kres działaniom wojennym, można by pomówić o innych sprawach” Wywiad Pham Van Donga dla „New York Times”

Srodowy „New York Times” doniósł, iż premier Demokratycznej Republiki Wietnamu Pham Van Dong oświadczył w rozmowie z przedstawicielem tego dziennika, że „gdyby położono kres działaniom wojennym, można by pomówić o innych sprawach”.

Harrison Salisbury, zastępca redaktora naczelnego „New York Times”, który przebywa obecnie w DRW i odbył cze-

tygodzinna rozmowę z Pham Van Dongiem, cytując słowa premiera Wietnamu północnego: „Z chwilą gdy Stany Zjednoczone poniechają wstąpić wszystkie sprawy”.

Dziennik pisze, że Pham Van Dong w następujący sposób przedstawił północnowietański czteropunktowy plan rozwiązania konfliktu: „uznanie niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej Wietnamu oraz wycofanie wojsk USA z tego obszaru; do czasu zjednoczenia Wietnamu przestrzeganie wojсковых postanowień porozumień genewskich, wykluczających obce siły zbrojne; rozwiązanie południowiewietnamskich problemów wewnętrznych przez południowych Wietnamczyków pod przewodem Narodowego Frontu Wyzwolenia i pokojowe zjednoczenie Wietnamu przez ludność północy i południa bez obcej ingerencji”.

Jak podaje Salisbury, „premier podkreślił, że cztery punkty nie należą uważać za warunki podjęcia rozmów pokojowych. Pham Van Dong — pisze wystawnik „New York Timesa” określił je jako: (C) Dalszy ciąg na str. 2

Dziś uroczysta akademia w 25 rocznicę powstania PPR

W dniu dzisiejszym o godzinie 18 w sali Teatru Romantyczności (ul. Moniuszki 4a) odbędzie się uroczysta akademii poświęcona XXV rocznicy powstania PPR. W części artystycznej zespół Teatru Jaracza wystąpi ze sztuką pt. „Namiestnik”.

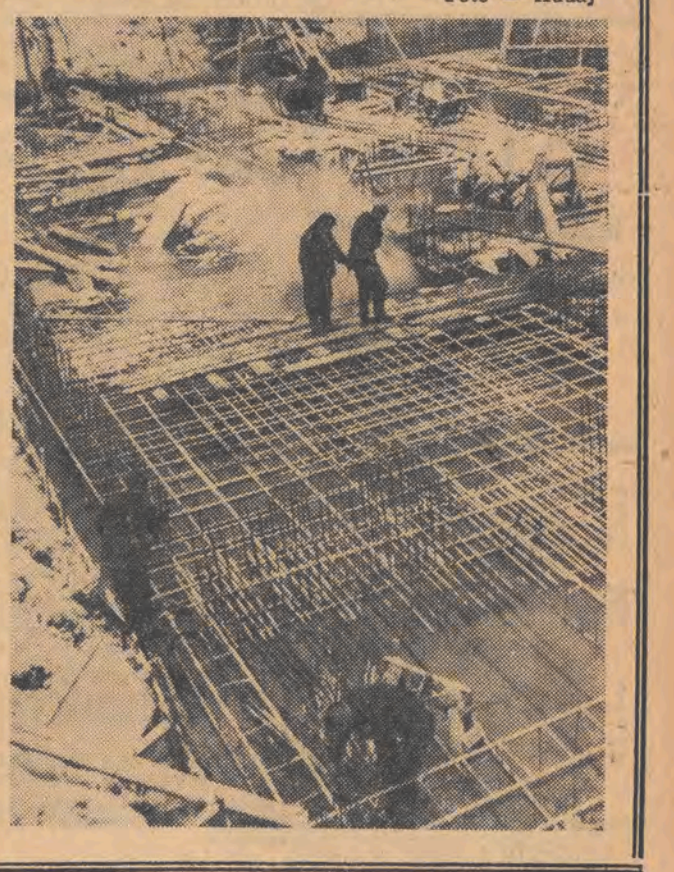
FOTOAKTUALNOŚCI ŁÓDZKIE

„Poduszka” w łódzkim city

Śnieg nie przeszkadza budowie 16-piętrowego wieżowca, który powstaje przy zbiegu ulic Koosvelta i Sienkiewicza. Terkoce mechaniczna betonarka. W ogromnym wykopie na głębokości 5 metrów betonują się fundamenty, czyli — jak mówi majster Zygmunt Kruciel z LPBM nr 1 — żelbetową „poduszkę”. Dziś „poduszka” ma być już gotowa. W tym roku 16-piętrowy wieżowiec będzie wykonany w stanie surowym. Jest to pierwszy gmach wchodzący w skład nowego centrum między ulicami Sienkiewicza, Główną, Roosevelta i Piotrkowską.

Jednocześnie wykonuje się żelbetowy szkielet piwnie pod dom handlowy PSS przy zbiegu ul. Mickiewicza i Piotrkowskiej. Jeszcze w tym roku LPBM nr 1 planuje rozpoczęcie budowy trzech dalszych wieżowców: 11-piętrowego wieżowca dla PSS, 16-piętrowego biurowca dla Ce-Te-Be i 20-piętrowego gmachu w rejonie ulicy Główniej, gdzie w tej chwili trwają jeszcze rozbiórki starych domów.

(kas.)
Foto — Kudaj





Nadzieje i przeszkody Wielka szansa planingu

teoretycznie ustalonego „dnia X” dział zaopatrzenia śpi spokojnie, larum podnosi się dopiero w momencie, kiedy termin upływa. A wówczas zaległości nie można już odrobić, można je najwyżej spiętrzyć i potęgować. Podobne zjawisko budzenia się po terminie występuje w stosunkach między pionem zaopatrzenia i produkcją, dalej — produkcją i zbytu, zbytu i odbiorcy. Nie wie lewica, co robi prawica, a obie na domiar złego nie wiedzą, co się dzieje w centrum.

Brak powiązania między zaopatrzeniem, produkcją i zbytem jest w naszych przedsiębiorstwach jedną z podstawowych bolączek. Każdy z tych pionów ma swego dyrektora i swój personel administracyjny, a im bardziej personel ów się rozrasta, tym trudniej o jedność działania.

Byłoby lekarstwo

Istnieje pewien sposób na uzdrowienie takiej sytuacji. Mam tu na myśli system dyspozytorsko - planingowy, który z powodzeniem można zastosować w przedsiębiorstwach włókienniczych, adaptując wzory zagraniczne i naprzeciwie własne osiągnięcia.

Kim jest dyspozytor, nie trzeba chyba długo wyjaśniać. To człowiek, który na bieżąco, z minuty na minutę, koordynuje działalność wszystkich komórek przedsiębiorstwa. Natomiast planing, to metoda przejrzystego uwiadamiania codziennych zadań całego zakładu na specjalnie opracowanych tablicach.

Dyspozytor, mający do pomocy tablice planingowe, jest mógłnym przedsiębiorstwa w ruchu, czuwającym nad sprawnym współdziałaniem wszystkich komórek produkcyjnych i pomocniczych. Poza tym — sprawa niebagatelna — następuje rozdział funkcji planowania zadań od nadzorowania ich realizacji, co znakomicie ułatwia kierowanie przedsiębiorstwem.

Nad adaptacją systemu dyspozytorsko - planingowego dla potrzeb włókiennictwa od kilku lat pracuje Ośrodek Ekonomiki i Organizacji MPL. Polrzeba stosowania tego systemu w praktyce była już akcentowana specjalnymi zarządzeniami ministra przemysłu lekkiego, ostatnio zaś sporo miejsca tej kwestii poświęcono w „Wytężonych resortach” w sprawie realizacji uchwał VII Plenum KC.

Jednak dotychczasowe tempo wdrażania tego systemu nie może budzić w nas zadowolenia. Pracując nad nim eksperymentalnie 5 przedsiębiorstw odzieżowych, stosuje się pewne próby w przemyśle bawełnianym i wełnianym. Są to jednak najeźdźciej próby cząstkowe — tu wprowadza się jedynie planing, ówdzie system dyspo-

zytorski, lecz w skali jednego wydziału, np. wykonczalni, nie zaś — całego przedsiębiorstwa, co może dać tylko ograniczone korzyści.

Dlaczego — tak opornie?

Znane są w medycynie wypadki, gdy chory organizm z niewiadomych przyczyn zwalcza lek, który mógłby go uzdrowić, reagując np. uczuleniem.

Porównanie to może nie całkiem trafne, ale w pewnym stopniu oddające istotę sprawy. Zastosowanie systemu dyspozytorsko - planingowego musiałoby prowadzić do ograniczenia kompetencji poszczególnych osób i komórek administracyjnych w przedsiębiorstwie, stałoby się swego rodzaju papierkiem lakmusowym, pozwalającym bezbłędnie wykryć, które z tych komórek są potrzebne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu produkcyjnego, które zaś — zbędne. Przed wprowadzeniem tego systemu należałoby uporządkować ewidencję i obieg dokumentów, dokonać nowego podziału funkcji kierowniczych, wyznaczyć nowy za-

kres praw i obowiązków dla każdego z tych stanowisk.

Jest to więc cały splot ówów natury psychologicznej. Ale na tym nie koniec, w grę wchodzi również sprawa czysto praktyczne. System dyspozytorski wymaga zainstalowania w zakładzie specjalnej łącznicy umożliwiającej stały kontakt dyspozytora ze wszystkimi działami i wszystkich działów z nim. Koszt takiej aparatury nie jest zbyt wysoki, ale rzecz w tym, iż w całym kraju tylko jedno wieksze przedsiębiorstwo i jedna, niewielka spółdzielnia zajmują się jej produkcją. Jeśli tak dalej pójdzie, obecne potrzeby będzie można zaspokoić nie wcześniej niż w roku 2000.

Z pewnością system dyspozytorsko - planingowy nie stanowi panaceum na wszystkie niedomagania organizacyjne przemysłu lekkiego. Są dziesiątki innych metod usprawniania organizacji produkcji, ta jednak wydaje się szczególnie godną upowszechnienia, chociaż bynajmniej nie na zasadzie wyłączności.

JULIAN BRYSZ

Bizuteria ze studenckich pracowni



Łódzka Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych kształci artystów dla potrzeb przemysłu krajowego. W bieżącym roku akademickim zdobywa tam wiedzę 350 studentów na dwóch zasadniczych kierunkach. Pierwszym jest Wydział Ubioru. W jego skład wchodzi także specjalność jak np. projektowanie odzieży, galanterii metalowej (naszyjniki, biżuteria itp.) oraz skórzaną. Na Wydziale Tkanin studenci specjalizują się w projektowaniu gobelinów, tkanin odzieżowych, konserwacji filmów itp.

Na zdjęciu: studentki Joanna Świątkowska i Halina Jadowska demonstrują biżuterię wykonaną przez kolegów.

CAF — Tymński

Największą wartość dokumentów, opracowanych dotychczas przez ministerstwo i zjednoczenia w ślad za uchwałami VII Plenum KC Partii, polega chyba na tym, że ukazują one w sposób jasny i niedwuznaczny podstawowe niedomagania organizacyjno - ekonomiczne naszego przemysłu.

W przemyśle włókienniczym, jak wynika z tych dokumentów, do podstawowych niedomagań za liczyć trzeba w pierwszym rzędzie nierównomierność produkcji. Niemal w każdej z fabryk, w których przeprowadzano obserwacje i analizy, stwierdzano to samo zjawisko: Produkcja w pierwszych dwóch dekadach miesiąca wahała się w granicach 70-95 proc. planu, by w ostatniej dekadzie „podskoczyć” do 110-120 procent. Podobnie wygląda sytuacja w skali kwartału i roku.

Nie wie lewica...

Dawniej, gdy sprawa rytmiczności produkcji nie stała jeszcze na ostrzu noża, kierownicy przedsiębiorstw tłumaczyli się zwykle lakonicznym stwierdzeniem: pracujemy nierytmicznie, gdyż nie dostajemy na czas surowców i półfabrykatów. Do głębszych przyczyn na ogół nie sięgano, teoria o permanentnym niedostatk surowca miała jakoby wszystko wyjaśnić. Skoro jednak od szeregu lat przemysł lekki systematycznie wykonuje roczne plany produkcyjne, to przecież — rzecz oczywista — i surowca musi mieć wystarczającą ilość. Stąd prosty wniosek, że wszelkie opóźnienia w dostawach i niedomagania kooperacji biorą się z przyczyn administracyjno-organizacyjnych, nie zaś merytorycznych.

Czy np. widziano kiedykolwiek zaopatrzeniowca, który interweniowałby u dostawcy, zanim termin dostawy upłynie? Obawiam się, że nie. Do

„Lucrezia” lansuje...



Dom Mody „Lucrezia” we Florencji lansuje w bieżącym sezonie kostiumy i sukienki z żakietami, które można zaliczyć do serii tzw. „malych”. Oto jeden z modeli zimowego kostiumu: oryginalnie skrojony żakiet wykonany jest kołnierzem z lisa. Do całości doskonale pasuje wysoki toczek również z lisego futra.

CAF — UPI

Wszyscy jesteśmy zmęczeni jak z tym walczyć?

Jedni westchną: — Znow przed nami rok pracy i zmęczenia ...Inni: — Dobrze, że się wreszcie skończył ten męczący rok...

Niedawno w Paryżu na kongresie, w którym uczestniczyło pięciuset lekarzy i psychologów z dwudziestu siedmiu krajów, zastanawiano się nad przyczynami „najpowszechniejszej — jak ją określano — choroby drugiej połowy naszego wieku: zmęczenia”. Próbowano ustalić jej przyczyny, jednakże trudno było podciągnąć je pod wspólny mianownik: każdy z innego powodu czuje się zmęczony. Pół biedy jeśli taki stan zdarza się rzadko i trwa krótko. Gorzej, jeżeli uczucie to nie opuszcza człowieka nawet wówczas, gdy zewnętrzne warunki sprzyjają relaksowi: np. po dobrze spędzonym urlopie. Zamiast analizować istotę „powszechnej choroby”, spróbujmy dać kilka wskazówek, jak wyrwać się ze stanu zmęczenia i apatii.

Zeszczuple!

Wskutek procesów hormo-

nalnych, długotrwałe zmęczenie hamuje wydzielanie wody z organizmu, co w konsekwencji powoduje nadmierne otłuszczenie, która pogłębia stan zmęczenia itd. Jedynie antydotum, to podać się kuracji odchudzającej — koniecz nie pod nadzorem lekarza! — a jednocześnie skorzystać z każdej wolnej chwili, aby odpooczywać w pozycji leżącej.

Nie nudź się!

Uczucie zmęczenia ma często przyczyny subiektywne: człowiek czuje się zmęczony jeśli przez dłuższy czas przebywa w towarzystwie osób, z którymi się nudzi, albo wykonuje pracę, w której nie znajduje żadnego zainteresowania. Najprostszym na to sposobem byłoby dobrać otoczenie i robotę pod tym kątem, jednak nie zawsze jest to możliwe. Starajmy się więc ograniczać stosunki z ludźmi, z którymi nie mamy sobie nic do powiedzenia. Jeśli chodzi o pracę, nie traktujmy jej byle zbyć: każde działanie, gdy się włączy w jego ogólniejszy sens i konsekwencje, odkrywa przed człowiekiem nowe możliwości, i przestaje „nudzić”.

Uważaj na pierwszy sygnał!

Zmęczenie daje o sobie znać w rozmaity sposób. Jedni odczuwają je jako gwałtowną potrzebę odpoczynku — niech więc korzystają z niedzieli, wolnego popołudnia itp., żeby zażyć całkowitego relaksu. Inni, przeciwnie, czują nagłą potrzebę dodatkowej aktywności i pracy do kresu sił. Wydaje im się, że „świat się zawali”, jeśli nie dopilnują wszystkich szczegółów, za które dotąd odpowiadali inni. Otoczenie zwykle wywołuje pod niebiosa zasługi supergorliwców, jednak lekarze ostrzegają, że są to osoby szczególnie podatne na wielkie i niebezpieczne kryzysy psychosomatyczne.

Zrób test hałas!

Człowiek zmęczony „w normie” wzdryga się na nie spodziewany głośny dźwięk, po czym natychmiast się uspokaja i przestaje o nim myśleć. Natomiast osoba, która nęka od dłuższego czasu nieświadomione zmęczenie, co znalazło odbicie w jej stanie nerwowym — reaguje inaczej: hałas dawno przeminął, a ona wciąż oczekuje, że się powtórzy, lub ma wrażenie iż trwa dalej. Zrób

więc test hałasu jeśli chcesz poznać stopień swego zmęczenia.

Przerwij na moment!

Gdy zdasz sobie sprawę ze zmęczenia, zacznij stosować proste, nie wymagające wolnego czasu zabiegi dla poprawy samopoczucia. Jeśli pracujesz siedząc, wstań parę razy w ciągu dnia, przejdź się po pokoju (albo lepiej — wyjdź z niego na chwilę) i porozmawiaj z kolegą o sprawach nie związanych z zawodowymi obowiązkami. Przy pracy w pozycji stojącej staraj się od czasu do czasu odejść na moment od stanowiska i usiąść z podpartymi plecami. Krótkie chwile relaksu będą tym korzystniejsze, im bardziej regularne, np. po każdej godzinie pracy — dwie minuty odpoczynku. Jeśli wykonujesz pracę wymagającą silnego skupienia, pozwól sobie na prześmianie co godzinę na 3-5 minut, inaczej dalszy wysiłek myślowy przyniesie malejące efekty (co spróbujesz rekompensować przedłużaniem czasu pracy, czyli wzrostem zmęczenia).

Ćwicz potajemnie!

Dla osób, które w ogóle nie mogą oderwać się od stanowiska pracy, zaleca się „gimnastykę statyczną”. Polega ona na napięciu i rozluźnianiu mięśni bez zmiany pozycji ciała. Na przykład: na złożeniu z sobą obu dłoni i silnym przyciskaniu ich do siebie. Albo na wyciągnięciu nóg, skrzyżowaniu ich i zaciskaniu na zmianę, lub na zaciskaniu dłoni w pięść i zwiertaniu ich ze sobą. Albo na chwyceniu obu rękami brzoju stołu i usiłowaniu „podniesienia” go w górę. Przy okazji: uwaga panie ma szynistki — chcąc pozbyć się sadelka, należy siedząc wciągać mięśnie brzucha...

Zmień hobby!

Jeśli człowiek, pracujący w pozycji nie wymagającej ruchu, ma za „konika” filatelistykę lub brydż — zamiast odpocząć, kumuluje zmęczenie. Nie namawiamy go, żeby zerwał ze znakami czy brydżem, bo to nierealne. Proponujemy jednak, aby część wolnego czasu poświęcił turystyce pieszej, oglądaniu zabytków, pracy w ogrodzie, albo majsterkowaniu na heblarce. Już w krótkim czasie poczujesz, że wszystko dookoła jest ciekawsze i piękniejsze, oraz że ubył mu co najmniej jeden krzyżyk.

W Teatrze Muzycznym

„Pod Paryżem”

Wanda Bojarska — pokojówkę Paulinę.

Przechodząc do ról większego kalibru chciałbym choć wspomnieć o fertycznej, pełnej temperamentu, dobrej i wokalnie i aktorsko Metelli — Krystynie Jarmułowicz. I w tym momencie pióro się zawahało. Stosunkowo stabilnie prowadzone wydaty mi się role pierwszoplanowe. Zygmunta Sikora (baron) niektóre sceny rozgrywał z dużym wyczuciem sytuacji, w innych znowu osłabiał tempo. Podobnie zresztą odbił rolę jego sęcentnej żony — Danuty Łopatołówny. Edward Kamiński jako Raoul, choć dobry wo-

kalnie, był dla mnie zbyt konwencjonalny aktorsko, nie panował nad tekstem, przelatywał nad nim, gubiąc wiele dźwięków.

Tak więc „Życie paryskie” jest przedstawieniem nierównym. Choć tak czy tak, dobre sceny przeważają, namawiałbym reżysera, Tadeusza Cyglera na dalszą pracę nad spektaklem. Chodzi o zwiększenie tempa w pierwszym akcie (może udałoby się też skrócić partie rozgrywane się na proscenium) i dopracowanie kilku sytuacji. Przeszarżowana, jak na mój gust, jest scena załotów ciotki Bobineta do Raoula, trochę też niesmacznie i zbyt realizmycznie obcisłkuje baron swoją paryską partnerkę.

Nie potrafię jednoznacznie ocenić scenografii i kostiumów. Pierwsza odsłona — dworzec paryski, bardzo dobra; zaraz jednak popsuła jej kolorystykę czerwone, przypominające portiere, kostiumy we wstawce baletowej. Podobnie z malowanymi na płótnie dekoracjami kolejnych odsłon, niektóre ładne, dowcipne, inne (jak na proscenium, przed sceną w restauracji), nieco wulgarne.

„Życie paryskie” jest dalszym krokiem naprzód baletu prowadzonego przez Stanisława Miszczyka, pełnym zaś sukcesem orkiestry przygotowanej przez Henryka Debicha.

J. KATARASIŃSKI

Pomóc może tylko spółdzielnia mieszkaniowa

Ozorkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa swoją działalność rozpoczęła 8 lat temu. I już zdążyła przygotować 13 bloków dla 507 rodzin. Osiem budynków wyrosło na nowym osiedlu, które nazwy jeszcze nie ma. Ma jednak dużą przyszłość. W najbliższych 3 latach przybędzie dalszych 10 bloków, w których zamieszka 550 rodzin. Kredyty państwowe pozwoliły spółdzielni przystąpić do budowy pawilonów handlowych, usługowych, rzemieślniczych, ambulatorium lekarskiego. W następnym roku powstanie osiedlowy żłobek i przedszkole. W roku 1980 będzie tu mieszkać ponad 5 tys. ozorkowian.

Spółdzielnia skupia już 650 członków i 270 kandydatów. Są nimi robotnicy i pracownicy cy ozorkowskich zakładów pracy, które na ogół dysponują funduszem mieszkaniowym. Potrafią więc szybko pomóc swoim pracownikom. Przechodzą oczywiście Ozorkowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego. W sumie 4 klubowe zakłady, a więc OZPE, OZPW, OZPO i Aleksandrowskie Zakłady Pończoszniane — wpłaciły do spółdzielni 8 mln złotych.

Nikt nie ukrywa, że mieszkankie spółdzielcze wymaga pewnych wyrzeczeń. Trzeba bowiem w określonym czasie zebrać żadaną sumę pieniędzy, tzn. 15 proc. kosztów budowy mieszkania. Pozostałe 85 proc. jest rozłożone na raty miesięczne, spłacane przez 60 lat. Raty te są potem zmniejszane o jedną trzecią. A zatem warunki przyjęcia do spółdzielni są dogodne. Jej członkiem zostaje się po odbyciu stażu kandydackiego

i zgromadzeniu na książeczkę PKO potrzebnego 5 proc. wkładu. Pozostałe 10 proc. wkładu pracownicy otrzymują z funduszu zakładowego. Jednakże nie wszystkie ozorkowskie przedsiębiorstwa, spółdzielnie i instytucje dysponują funduszem mieszkaniowym. Nie mogą więc materialnie pomóc swoim pracownikom. W takiej sytuacji dyrektorzy, rady zakładowe powinny wyjaśnić załóżce kto może im tej pomocy udzielić.

Cóż, kiedy o tych sprawach z załoga nie rozmawiają. Administracja tłumaczy się, że to nie do nich należy rozwiązywanie kłopotów mieszkaniowych ich pracowników. I efekt tego jest taki, że ludzie pragnący zdobyć spółdzielcze mieszkanie, bądź własny domek, nie wiedzą, że mogą otrzymać pomoc od państwa w postaci pożyczki bankowej. Przez cały rok leżało w Banku Inwestycyjnym w Kutnie 270 tys. zł. Przeznaczone były właśnie na kredyty dla ozorkowian. Skorzystało z nich tylko 9 rodzin, którym bank pożyczył 76 tysie-

cy złotych. Do tej pory jeszcze wiele osób nie orientuje się, że mogą a nawet powinny założyć dla swych dzieci książeczki mieszkaniowe. Posiadaczy takich książeczek jest w Ozorkowie zaledwie 8. To świadczy, że rodzice nie myślą o przyszłości swoich dzieci, i że wciąż jeszcze za młode dyrekcje, rady zakładowe, organizacje młodzieżowe — propagują idee spółdzielczości mieszkaniowej.

Rozmowa specjalnie zebrana, cierpliwe wyjaśnienia oraz zachęta i życzliwość ze strony dyrekcji i rad zakładowych, mogą przekonać ludzi, że droga do własnego mieszkania prowadzi przede wszystkim przez spółdzielnię mieszkaniową. Giz.

W pabianickiej „Golonce“

Dużym powodzeniem pabianiczanie cieszy się bar „Golonce“ wydający codziennie około 400 posiłków — flaków, bigosów, golonek itp. „Golonce“ nie zajmuje się bezpośrednim przygotowaniem potraw. Są one dostarczane doń z baru samoobsługowego z ulicy 20-lecia PRL. W „Golonce“ czuwa się tylko nad tym, aby dostarczone tu posiłki były gorące.

Foto: L. Słowiński



Bez szkolnych fartuszków

Jeden dzień w tygodniu uczennice Technikum Odzieżowo-Modelarskiego w Pabianicach, chodzą na zajęcia lekcyjne bez szkolnych fartuszków. Demonstrują wówczas swój gust i smak, wyobraźnię niastyczną i pomysłowość, a nawet swoje umiejętności jachowe. Bo chociaż w określonym dniu mogą przyjść do szkoły w „stroju dowolnym“, to jednak musi on spełniać dwa warunki. Po pierwsze: każda sukienka bądź garsonka musi być przez uczennicę zaprojektowana, a po drugie własnoręcznie przez nią uszyta. Dopiero wtedy wolno zdjąć granatowy fartuch.

Nauczyciele zawodu oraz dyrekcja szkoły są zdumieni z takiego „eksperymentu“. Uczy on bowiem przyszłe adeptki trudnej sztuki krawieckiej, dobierania kolorów, fasonów i dodatków do każdej niemal urody i figury, nie tylko tej najefektowniejszej, modelowej.

Raz na trzy miesiące odbywa się w szkole konkurs na najładniejszy strój młodzieżowy. Wówczas każda z uczennic osobicie prezentuje zaprojektowaną i przez siebie uszytą sukienkę bądź garsonkę. Ostatnia taka „rewia mody“ odbyła się przed wakacjami zimowymi. Cała szkoła obejrzała dokładnie wszystkie modele, spośród których wybrano trzy najbardziej efektowne i tanie. Należą do nich m. in. gustowna (materiał kosztował 350 zł) garsonka z pepity, obszyta lamówką. Zaprezentowała ją Anna Mogiła. Dwie pozostałe nagrody zdobyły Jadwiga Artowiczówna i Zdzisława Pabianiakówna. Pokazały one sukienki z tkaniny welonopodobnej, o ciekawych cieciach i rozważnych kolorystycznych. W nagrodę otrzymały od komitetu rodzicielskiego bonus wartości 300 złotych, za które mogą nabyć materiały „na nowe „kreatcje“.

giz

ZACZYNA SIĘ ZIMA... i kłopoty z ogrzewaniem sklepów

Zima staje się coraz bardziej dokuczliwa. Rtęć w termometrach opada. Zimno wdziera się do naszych mieszkań.

Marzną również pracownicy pabianickich sklepów obsługujący codziennie setki klientów.

Sklep PSS nr 20 czynny jest codziennie od 6 do 21. Na powierzchni przeszło 40 m kw. znajduje się tylko jeden piec, który absolutnie nie jest w stanie spełnić dobrze swojego zadania. Kierowniczka sklepu p. Rybicka stwierdza, że piec po rozpaleniu w nim ognia o godz. 6 rozgrzewa się dopiero o godz. 9. Ale i później nie ma z niego większego pożytku, ponieważ często otwierane drzwi wdziera się raz po raz zimne powietrze. Często dołży zimnego powietrza zahańować ma kotłarnia, która niedługo będzie zawieszona przy drzwiach. Przydałby się tu drugi piec, ale nie ma go gdzie ustawić.

Panie pracujące w sklepie mają wprawdzie watawane kurki, ale włożenie ich pod fartuch kępuje im ruchy, a na fartuch nie można ich włożyć, ponieważ nie pozwalają na to przepisy sanitarne.

Zimno panuje również w sklepie nr 29, należącym do MHD. W pobliżu lady od 10 już lat stoi wąski kafełkowy piec, z którego także wydobywa się niewiele ciepła. Podobnie jest w magazynie. Za stalowymi w nim akurat kierowniczkę sklepu p. Elżbietę Szyktańską grzejąca się przy prywatnym grzejniku.

W administracji MHD nie chcą przydzielić sklepowi grzejnika z tej przyczyny, że sklep posiada piec. Nie było więc innego wyjścia, jak tylko wstawić do wilgotnego o betonowej podłodze magazynu grzejnik prywatny.

Prywatną jest tu również stojąca na małym biurku lampa. Ta sama administracja MHD już od dwóch miesięcy rozpatruje podanie o przydział nowej lampy i jak dotąd nie zatwierdziła go pozytywnie.

Kilkadziesiąt zdań poświęciliśmy tylko dwóm pabianickim sklepom, ale w wielu pozostałych jest podobnie. Wydaje się konieczne zaangażowanie pracowników sklepów w wygodniejszą i ciepłą odzież. Warto by też było wymienić w niektórych sklepach stare, zużyte piece na nowe.

W. NOWAK

Konstantynów bez gazet i czasopism

W Konstantynowie do niedawna było czynnych 6 kiosków „Ruchu“ i ta ilość nie była za duża dla miasta z 13 tysiącami mieszkańców. Od listopada ub.r. rozpoczęły się remanenty, a następnie 4 kioski zamknięto z powo-

du poważnych mank. Rozumiemy tylko koniecznie zaangażowanie pracowników sklepów w wygodniejszą i ciepłą odzież. Warto by też było wymienić w niektórych sklepach stare, zużyte piece na nowe.

W. NOWAK



NA UTRZYMANIU MEZA

W. R. Z PABIANIC: Czy pracownik powołany do odbycia ćwiczeń wojskowych powinien otrzymać 60 proc. poborów, jeśli żona jego jest inwalidką i otrzymuje 500 zł renty?

RED.: Pracownicy powołani na ćwiczenia wojskowe otrzymują 60 proc. wynagrodzenia. Jeśli mają na utrzymaniu przynajmniej jednego członka rodziny. Przy czym za pozostałych na utrzymaniu uważa się tych członków rodziny, których dochód własny nie przekracza minimalnego wynagrodzenia.

Książka Twój przyjaciel!

Dalszy rozwój łódzkiego ciepłownictwa

Na koniec br. ok. 1390 budynków będzie podłączonych do EC ☆ Nowe magistrale sieci ciepłej

Z każdym rokiem obserwowany w Łodzi rozwój inwestycji ciepłych. Plan inwestycyjny na lata 1967-1968 przewiduje m. in. dalszą modernizację EC I, rozbudowę EC II przez ustawienie dzielnego kotła i siódmej turbiny oraz kontynuację budowy nowej elektrociepłowni EC III.

W zapotrzebowaniu ciepła uwzględnione zostały nowe budownictwo mieszkaniowe i usługowe oraz część budynków zlokalizowanych w zasięgu sieci ciepłej, a posiadających własne kotłownie. W tym roku przewiduje się zbudowanie istniejącego podłączenie ok. 30 budynków mieszkalnych do sieci ciepłej oraz około 10 różnych obiektów użyteczności publicznej. Zamierza się także podłączenie w br. kotłowni lokalnych w I i II osiedlu

mieszkalniowym przy ul. Wierzbowej. Na koniec br. do sieci ciepłowniczej podłączonych zostanie ok. 1390 budynków mieszkalnych.

Wybuduje się 12,2 km sieci ciepłowniczej nie licząc odcinków podłączeniowych do budynków. Z tego 1,7 km sieci magistralnej, 8,4 km osiedlowej i 2,1 km sieci parowej. Sieć ciepła wody gorącej budowana będzie w śródmieściu dla rejonu ul. ul. Głównej i Sienkiewicza, w rejonie ul. Tuwima (podłączenie sieci z EC I z siecią EC II), w rejonie ul. ul. Rzgowskiej i Lokatorskiej.

Liczba ludności korzystającej z ciepła z elektrociepłowni wyniesie na koniec br. ok. 273,7 tys. osób, tj. 37 proc. ogółu mieszkańców Łodzi, a w 1968 roku ok. 304,7 tys. (41 proc.). (J. kr.)

ŁÓDZKIE Pokłosie „Tygodnia Muzealnego“

Zaledwie 15 lat temu jeździło się z Warszawy do Łodzi na przedstawienia Operetki. Dzis ścigają tam młodzież i „plastyki współczesnej z kraju i z zagranicy. Pośladaemy w Polsce drugie na świecie (po Hanowerze) najstarsze muzeum sztuki nowoczesnej“ — pisze w świątecznej „Trybunie Ludu“ Ewa Garztecka.

Zorganizowany przez „Dziennik Łódzki“ i Muzeum Sztuki z okazji otwarcia zreorganizowanej ekspozycji „Tydzień Muzealny“ miał właśnie za zadanie przypomnieć działalność tej ważnej placówki kulturalnej; urządził też w ramach tego „Tygodnia“ imprezy miały wielkie powodzenie, aczkolwiek z szupłoci pomieszczeń ograniczona liczba gości.

W sumie w losowaniu 12 premiów wzięło udział ponad 200 Czytelników „Dziennika Łódzkiego“, którzy złożyli odpowiednie kuponny. Również kilkadziesiąt osób zwiedzało dziennie muzeum.

Największym uznaniem — stwierdza kustosz mgr Władysław Cichocki — cieszył się koncert muzyki kameralnej w salach sztuki gotyckiej z udziałem znakomitej solistki Lidii Skowron. Zachwycili też widzów nowe polskie filmy o sztuce. Z imprez całkowicie oryginalnych ciekawe dane przyniosł dzień fotografowania się z dziełami sztuki. Jazz w dobrym wykonaniu ciekawie brzmiał w sali neoplasticznej, a prace studentów PWSSP wystawione na Kiermaszu Gwiazdkowym zaskakiwały swą oryginalnością i poziomem artystycznym, znajdując chętnych nabywców.

A wniosek z tych wypowiedzi kustosza Cichockiego? „Tydzień Muzealny“ udał się, a wszyscy współorganizatorzy jego składają

w telegraficznym skrócie...

● **ŁÓDZKIE MPO** mimo trudnych warunków atmosferycznych opanowało sytuację. Na jeźdniach łódzkich znacznie bezpieczniej. Śnieg został przegrany, a jeździec posypane piaskiem.

● **KAZMIROWE NOWOŚCI DLA PAN** przygotowali Łódzkie Zakłady Wełniane im. A. Struga. Z kontraktowaną przez handlowców na I półrocze 1967 r. kolekcja sukienkowych kasmirów odznacza się bogactwem wzorów i urozmaiconą kolorystyką. Dużo ma być modnych materiałów o drobnych wzorach geometrycznych, w kwiatowe „kaczki“, o deseniach meksykańskich itp. w jasnych, żywych kolorach. Nowością wprowadzoną w ostatnich tygodniach jest gruby kaszmir o luźnym, kanwowym splocie, nadający się m. in. na garsonki i kostiumki.

● **„DOBRE SKROJONY FRAK“**, to tytuł kolejnej premiery Teatru im. Jaracza na scenie Teatru 7.18. Barwna komedia muzyczna, według węgierskiego dramaturga G. Dregego zbierała wczoraj oklaski premierowej publiczności.

● **JUZ BLISKO 16 TYS. DZIECI** uczestniczyło w Pałacach Młodzieży na noworocznych spotkaniach organizowanych przez łódzkie zakłady pracy i instytucje. Dzieci biorą udział w balach kostiumowych z nagrodami, oglądają teatr lalkowy, występy iluzjonisty oraz wysłuchują ślicznych bajek.

Pół serio



— Tyle szumu robiłaś przed świętami o choinkę, a teraz proszę, dostanę bez trudu i to z pół ceny!

Ja wiem, że młodzież lubi big-beat...

„...ale czy koniecznie trzeba jej dawać tylko to, czy nie należałoby zwrócić jej uwagę w innym kierunku, poza z muzyką Czajkowskiego, Bacha, Szopena. Dać muzykę w dobrym stylu, uczyć jednocześnie piękna i kultury, których jest coraz mniej w życiu codziennym, a nie tylko dawać rytm i gitarę“ — pisze zwoleńniczka muzyki poważnej, broniąc jej miejsca na antenie i krytykując za nadmiar muzyki „młodzieżowej“, big-beatowej.

A oto kontrowersyjna wypowiedź uczennicy z woj. poznańskiego: „Wnoszę propozycję wycelimiowania z pozycji radiowych takich audycji, jak symfonie, arie z różnych oper i operetek oraz zmniejszenie ilości godzin muzyki poważnej“.

Te dwie wypowiedzi, dwa bieguny charakterystyki zainteresowania muzyczne słuchaczy Polskiego Radia. Do Ośrodka Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych przy Polskim Radiu piszą młodzi i starsi, częściej mężczyźni niż kobiety. Najwięcej listów przychodzi od mieszkańców wielkich miast, chociaż rolnicy chętniej dzielą się swymi uwagami, niż robotnicy. Najczęściej przedmiotem uwag są jednak audycje muzyczne. I właśnie tego typu audycje są oceniane najbardziej krótko. Młodzi po prostu ograniczenie muzyki poważnej, starsi są autorami negatywnych wypowiedzi na temat muzyki big-beatowej.

„Rytm big-beatu“ wyzwała w nastoletnich jakas trudna do określenia żywiołowość, po budza do działania, ale nie zawsze w odpowiednim kierunku. Łatwo można to zarzużyć na koncertach w tym stylu, które wyzwały w młodzieży pierwotne instynkty — dzieli się swymi spostrzeżeniami nauczycielka z Warszawy.

W wypowiedziach starszych słuchaczy na temat repertuaru piosenkarskiego radia pojawiły się wystąpienia krytykujące teksty polskich piosenek z powodu ich wymowy moralno-obyczajowej. Oburzony słuchacz z Lublina pisze: „Dziś pragnę poruszyć sprawę piosenki „Cała Polska śpiewa 100 lat“. Wydaje mi się, i nie tylko mnie, że przy

korzystaj z NOWYCH usług PKO

Kto zostanie najlepszym sportowcem Łodzi?

Plebiscyt na najlepszych sportowców Łodzi obudził olbrzymie zainteresowanie. Do wszystkich redakcji gazet łódzkich nadchodziły listy, często też dzwoniły telefony. Czytelnicy proszą o udzielenie niezbędnych informacji.

Nie mamy najmniejszego zamiaru w niniejszej notatce ustosunkować się do poszczególnych kandydatów. Dalecy jesteśmy od przeprowadzania agitacji na korzyść tego, czy

innego zawodnika, niemniej jednak trzeba stwierdzić na podstawie nadesłanych wypowiedzi, że Czytelnicy dobrze orientują się w sytuacji i chyba w ostatecznym podsumowaniu nie będzie żadnych niespodzianek. Zwycięzą ci, którzy na to najbardziej zasłużyli.

Okazuje się, że mamy sporą ilość zawodników, którzy w sezonie 1966 r. zwrócili na siebie specjalną uwagę.

Dzisiaj zamieszczamy kolejny kupon, który po wypełnieniu

powinien być przesłany do redakcji „Dziennika Łódzkiego”, ul. Piotrkowska 96 - III piętro z zaznaczeniem „wybieramy 10 najlepszych sportowców Łodzi”.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów minie 15 stycznia.

KUPON

na najlepszych sportowców okręgu łódzkiego w 1966 r.

- 1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko głoszącego
Adres

Po czytelnym wypełnieniu kuponu prosimy wyciąć go i wysłać w terminie do 15 stycznia br. pod adresem red. „Dziennika Łódzkiego”, ul. Piotrkowska 96.

Najmłodsi kolarze Łodzi wśród najlepszych w Polsce

Polski Związek Kolarski do piero teraz zakończył klasyfikację juniorów i młodzików. Na obu listach znajdujemy wielu kolarzy łódzkich.

Na 304 sklasyfikowanych juniorów pierwsze miejsce zajmuje Krzysztof Stec z Lublińki. Pierwszym łodzianinem jest Zbigniew Tłokiński z Gwardii. Zajmuje on 5 miejsce. Drugim łodzianinem na liście jest Włodzimierz Kaczkowski również z Gwardii. Sklasyfikowany on został na 11 miejscu. Jan Pawlaczyk z Widzewa jest na 13 miejscu, a Józef Gorzkiewicz z Widzewa na 27. Trzeci kolarz Widzewa Zbigniew Kowarski zajmuje 32 miejsce, a Roman Świt z Włókniarza - 36.

Znacznie lepiej przedstawia się lista młodzików. Pierwsze miejsce zajmuje co prawda Stanisław Weryk ze Szczecina, ale na drugim jest Andrzej Słowik z łódzkiego Włókniarza. Na piątym miejscu sklasyfikowany został Jerzy Bek z Włókniarza. Pierwszym kolarzem z terenu województwa łódzkiego jest Piotr Mogiła ze Startu Piotrków, który zajmuje 11 miejsce.

Ogółem sklasyfikowano 204 młodzików.

Cieszy nas, że klasyfikacja objęto wyjątkowo sporą ilość młodych kolarzy, którzy stanowią zaplecze seniorów. (a)

Sylwetka Macieja Stańczykowskiego



W ubiegłym sezonie Maciej Stańczykowski dostarczał wielu wzruszeń sportowych. Jest to pięciolatek, który lubi często sprzątnąć niespodzianki. W większym wypadku są to niespodzianki przyjemne, do których m. in. zaliczyć trzeba zwycięstwa odniesione nad: Walaskiem, Słowakiewiczem, Kuczmierzem, Dampcem, Grzesiakiem, a do przykrych - prządką doznana w pojedynku z Kankowskim.

- Dużo zależy od mego stanu psychicznego. Mogę być do skonałe przygotowany kondycyjnie do walki, a jednak wycożam, że mam poważne braki. Ten stan psychiczny wstrzymuje oddech, osłabia organizm. Tak było w meczu z Kankowskim. Nie wychodził mi żaden cios, nie mogłem dobrze rozwiązać taktycznie walki.

Ambicją M. Stańczykowskiego, obok rozwijania swojej kariery sportowej, jest skonczenie szkoły wieczorowej (V LO dla pracujących), a potem dostanie się na Wydział Socjologii UL.

Stańczykowski znajduje entuzjastów nie tylko w Polsce, ale również w: ZSRR, CSRS, NRD, NRF, Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech. (n)

Pożyteczne spotkanie

Z inicjatywy Łódzkiego Oddziału Klubu Dziennikarzy Sportowych odbyło się wczoraj niezmiernie ciekawe spotkanie działaczy sportowych naszego miasta i województwa z dziennikarzami zajmującymi się problematyką sportową. W spotkaniu udział wzięli: sekretarz KW PZPR W. Bek, sekretarz Prez. RN m. Łodzi A. Torzewski, kier. Wydziału Propagandy WL PZPR E. Tomezki, przewod. KWZZ Z. Krzywański, przewod. Komisji do spraw Sportu KW PZPR, I sekretarz KMiP PZPR w Piotrkowie, M. Augustyniak, przewod. ZG KDS red. J. Zmarzlik, kierownictwo LKKFIT i WKKFIT, redaktorzy naczelni łódzkiej prasy oraz aktywi sportowi.

Wiele cennych uwag i postulatów, które na pewno przyczynią się do dalszego podnoszenia poziomu publikacji sportowych. (ms)

Mistrzostwa Łodzi w tenisie stołowym

W rozpoczętych wczoraj XX mistrzostwach Łodzi w tenisie stołowym wyłoniono pierwszych finalistów. W grze podwójnej mężczyzn wywalczyli tytuł mistrzowski - Garczyński, która pokonała parę Jędrzyk - Włodarski 3:1 oraz para braci Suplew, którzy w półfinale zwyciężyli parę Lewandowski - Grzywniak 3:0. W grze podwójnej kobiet do finału doszła para Lisowska - A. Lasota, po zwycięstwie 3:0 nad parą Krajewska - Kaczmarek oraz para Bieniaszek - G. Lasota po zwycięstwie nad parą Ambroziewicz - Guzik 3:0. Do finału w grze pojedynczej kobiet zakwalifikowały się Lisowska i A. Lasota.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał przez LO KDS red. M. Strzelecki. Następnie rozgorzała dyskusja, w której działacze ustosunkowywali się do problematyki sportowej poruszanej na łamach łódzkiej pra-

Radio i telewizja

CZWARTEK, 5 STYCZNIA

PROGRAM I
8.00 Dziennik. 8.15 Gra polska kapela. 8.45 Chwila muzyki. 8.48 Człowiek i jego świat. 9.00 Melodie znanego sekswana. 9.30 Muzyka baletowa. 10.00 Chęć być dobrym panem. 10.30 Orkiestra, pianista i piosenkarze. 11.00 Z twórczości E. Czajkowskiego. 12.06 Wiad. 12.10 Pieśni rewolucyjne. 12.25 „Rolinicy kwadrans”. 12.40 „Wiecej lepiej, taniej”. 13.00 Z muzyki Czechosłowacji. 14.00 „Pisarz i księżka”. 14.30 Koncert estradowy. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Zespoły amatorskie przed mikrofonem. 16.00 „Popołudnie z młodzieżą”. 17.55 Wiad. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 Kurs jez. franc. 19.00 „Z księgarskiej laby”. 19.10 „Ludzie i kontynenty”. 19.30 Muzyka polska. 20.00 Dziennik. 20.26 Wiad. sportowe. 20.30 Wieczór literacko-muzyczny. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Z muzyki XX wieku. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Aud. Red. Społ. 8.55 Gra ork. Pomorskiego Okręgu Wojskowego. 9.15 Koncert rozrywkowy. 9.40 Reportaż literacki. 10.00 Wiad. 10.05 Muzyka symfon. 10.50 „Z nieznanych kart”. 11.00 „1940”. 11.20 Koncert żywcen. 12.06 Z kraso i ze świata. 12.25 Melodie orientalne. 12.50 Głos ma przyroda. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.10 (Ł) „Portret artysty - Wanda Wilkomirska”. 13.45 (Ł) „Towarzysz Ceniak”. 14.00 Utwory fortepianowe. 14.20 Chwila muzyki. 14.25 Reportaż P. 14.45 Audycja dla dzieci „Biełkita szafeta”. 15.00 Zespół „Warszawscy Stomperci”. 15.30 Dla dzieci „Śpiewamy piosenki i bawimy się przy muzyce”. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Koncert popołudniowy. 17.01 (Ł) Akt. łódzkie. 17.15 (Ł) „Czas” - rep. 17.25 (Ł) „Na różnych instrumentach”. 17.40 (Ł) „Wypoczywamy przy muzyce”. 18.10 (Ł) „Maga-

zyn dla kobiet”. 18.25 (Ł) „Przed koncertem w Filharmonii”. 18.45 Chwila muzyki. 18.50 Uniwersytet Radiowy. 19.00 Wiad. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Aud. dokumentalna. 20.00 „Borys Godunow”. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 „Sławne romanse”. 22.00 Karnawałowa rewia orkiestr. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

9.00 „Cztery pancerni i pies” (Poznań). 10.30 „Uprawa popłono” (W). 10.40 „Klub pod Smokiem” (Kraków). 21 „W drodze” - film TV prod. radz. (W). 17.15 Dziennik (W). 17.20 „Róża Środkowej Azji” - film prod. bułg. (W). 17.45 „Na zdrowie” (W). 18.05 „To co najlepsze” (Szczecin). 18.35 Przegląd muzyczny (W). 19.05 Wiadomości dnia (Ł). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 Miara pokolenia (W). 20.15 „Trudne lata walki” - program studijnofilmy (W). 21.30 „Refleksje” (W). 22.00 Dziennik (W).

Kol. FELICJI RUSAK wyraża współczucia z powodu śmierci
MATEK I OJCÓW
składają: DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA ORAZ PRAKOWNICY SZPITALA KLINICZNEGO nr 2 im. M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ W ŁODZI

Kol. Dyrektorowi BOHDANOWI KOSMYNCE wyraża głębokiego współczucia z powodu zgonu
Stanisława WAYS
Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE składają: DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEZANKI I KOLEDZY z BIURA PROJEKTÓW BUDOWNICTWA OGÓLNOGO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł ukończony lat 74
Mikołaj Obłak
Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 6. I. 1967 r. z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej. Pozostają w głębokim żalu
ŻONA, CÓRKI z MEZAM I WNUCZKOWIE

Dr ANDRZEJOWI STACHOWI wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają: KIEROWNIK I PRACOWNICY I KLINIKI CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH AM W ŁODZI

Dnia 2 stycznia 1967 roku, zmarła długoletnia Pracownica i cenioma Koleżanka
Stanisława WAYS
Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE składają: DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEZANKI I KOLEDZY z BIURA PROJEKTÓW BUDOWNICTWA OGÓLNOGO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Dnia 3 stycznia 1967 roku, zmarła nagle, przeżywszy lat 72 naszą najukochańszą Matka, Babcia i Teściowa
Anna Wawrzecka
Pogrzeb odbędzie się dnia 6 stycznia br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza św. Rocha na Radogoszczu. O tym bolesnym cioci zawiadamiają
CÓRKA, SYN, SYNOWA ZIĘĆ, WNUCZĘTA oraz pozostała RODZINA

Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI
WŁOSKA zagadka

- No cóż... Jan pan uważa. Ostrzegam pana tylko, panie inżynierze, że w wypadku, gdyby pan musiał zmienić zeznania, może to być dla pana niekorzystne. Natychmiast po naszej rozmowie skontaktuj się z biurem projektów, w którym pan pracuje. Mam nadzieję, że kasjer będzie pamiętał, w jakich banknotach dał panu te dziesięć tysięcy. Może i kasjer w banku będzie miał dobrą pamięć, a może nawet zapisał banknoty.
Jacek milczał. Przyszywał zębami dolną wargę.
- Spróbuję ustalić pewne fakty - mówił dalej Downar. - Porozmawiam z pańską matką...
- Niech pan da spokój mojej matce! - Muszę się z nią porozumieć. To może mi wyjaśnić niektóre sprawy.
- Niech pan da spokój mojej matce - powtórzył ponuro Jacek.
Downar wyczuł natychmiast, że strzał był celny.
- Żałuję bardzo, ale nie mogę pójść panu w tym wypadku na rękę. Pan nie chce ze mną szczerze porozmawiać, więc, nie-

stety, będę zmuszony niepokoić pańską matkę.
Przez chwilę Jacek milczał. Nie mógł powziąć decyzji. Wreszcie jednak wybuchnął:
- Więc dobrze! Niech już będzie... Powiem. Przegrałem tę forszę.
- W karty?
- W pokera.
- Z kim pan sobie tak pograł?
- Z kolegami.
- Co to za koledzy?
- Tacy moi przyjaciele.
- I przyjaciele tak pana odrzegli?
- To znaczy... Właściwie tylko Andrzej jest moim przyjacielem, a tamci dwaj to tylko znajomi...
- Nazwisko tego Andrzeja?
- Popiel, Andrzej Popiel.
- A nazwiska tamtych?
- Ryszard Karwacz i Henryk Madejski.
Downar zanotował na kartce nazwiska i adresy amatorów pokera.
- Gdzieście grał?
- U Madejskiego.
- I przegrał pan te dziesięć tysięcy?
- Tak. Najpierw dużo wygrałem. Chciałem przestać, ale nie dali mi odejść. Zmusili mnie, żebym grał dalej...
Downar pokiwł głową.
- Normalne. Co pan zrobił potem, to znaczy po tej partycie?
- Poszedłem z Andrzejem do „Bristolu”.
- Piliście wódkę?
- Tak, ale niedużo.
- No i w niedzielę rano starał się pan skontaktować z wujem, żeby go prosić o pomoc?
- Tak.
- I wujaszek dał panu forszę?

- Dał.
- Ile?
- Sto dolarów.
- O której to było godzinie?
- Około szóstej wieczorem.
- Co pan zrobił, jak pan dostał dolary?
- Poszedł pan do domu?
- Nie. Wuj zaproponował mi przejażdżkę samochodem. Miał coś do załatwienia w Konstancinie. Pojechalśmy.
- A co wuj załatwiał w Konstancinie?
- Nie wiem. Ja zczekałem w wozie.
- A wuj?
- Wszedł do jakiejś willi.
- Nie wymienił nazwiska, nie powiedział do kogo idzie?
- Nie.
- A czy pan nie zainteresował się, czyja to willa?
- Nie. Co mnie to obchodził.
- A trafiłby pan tam?
- Jacek wzruszył ramionami.
- Bo ja wiem... Chyba bym trafił. Elegancka willa z tarasem, ogrodzona siatką. W ogrodzie dale, dużo dali.
- Jest pan pewien, że to dale?
- Oczywiście, że jestem pewien. Widziałem.
- Skąd pan się zna na kwiatach?
- Moja matka kocha się w kwiatach. Naczuła mnie.
- Elegancka willa z tarasem, w ogrodzie dale - powtórzył w zamyśleniu Downar.
- Tak.
- Jakiego koloru ta willa?
- Nie wiem. Było ciemno. Ale zdaje mi się, że biała albo kremowa.
- Długo pan czekał na wuję?

- Niedługo. Ze dwadzieścia minut, może pół godziny.
- A potem?
- A potem wróciliśmy do Warszawy i pojechalśmy na Czerniaków.
- Na Czerniaków?
- Tak. To znaczy właściwie na Siekierki.
- Czy wuj powiedział panu, po co tam jedziecie?
- Powiedział, że ma coś do załatwienia.
- Na Siekierkach?
- Właśnie! Sam się zdziwiłem, czego wuj może szukać na Siekierkach. Ale się nie dopytywałem. Co mnie to ostatecznie obchodzi...
- Gdzie zatrzymaliście się na Siekierkach?
- Pamięta pan może nazwę ulicy?
- Wuj zaparkował wóz na rogu Koszykarskiej. Początkowo chciał, żebym zczekał na niego, ale potem się rozmyślił. Mówił, że to może dłużej potrwać i żebym wracał do miasta. Powiedziałem, że pojedą do kolegi na Żoliborz.
- Do jakiego kolegi?
- Do Andrzeja Popiela.
- Proszę mi powiedzieć, w którym momencie dostał pan od wuja sto dolarów?
- O, to jeszcze w hotelu.
- Czy sądzi pan, że wuj miał rzeczywiście coś do załatwienia właśnie na Koszykarskiej?
- Raczej nie. Zamknął starannie wóz i poszedł. Widocznie nie chciał, aby widziano, że przyjechał samochodem.
Downar wyjął z szuflady plan miasta.
- Proszę, niech mi pan pokaże, gdzie mniej więcej zatrzymaliście się i w którą stronę poszedł pański wuj.
(17) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) - Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-30 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama” 223-05, Redakcja nocna 278-76. Wydział Ogłoszeń 311-50 i 293-00 wewn. 30. Wydaje łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Rekopisów nie zamawia. Redakcja nie zwraca. Na II kwartał 1967 r. zamówienia na prenumeratę urzędy pocztowe i listonosze przyjmują - do 15 marca, natomiast oddziały i delegatury „Ruchu” - tylko do 10 marca. Za pośrednictwem „Ruchu” każdy może zaprenumerować „Dziennik Łódzki”, przesyłając należność do 10 marca (99 złotych - prenumerata kwartalna) na blankiecie PKO na adres: „Ruch”, Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53, konto PKO Łódź 7-5-579. Na odroczenie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego”. W ten sam sposób przed wyjazdem na urlop można zamówić „Dziennik” na dowolną ilość dni (należność należy wliczyć wg kalendarza: po 50 gr za jedną gazetę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95.